

Sztuka spojrzenia głębiej

Po tragicznych wydarzeniach o podłożu rasistowskim w Hanau rodzą się pytania, na które niełatwo odpowiedzieć. Pytania o „dlaczego” – pisze Brygida Helbig

Pytania o to, jak zapobiegać zbrodnicyz zamachom motywowanymi skrajnymi ideologiami. Jak obchodzić się z ludźmi, których uważamy za prawicowych ekstremistów na przykład. Rozmawiać, czy nie rozmawiać, wkluczać, czy wykluczać, i do którego momentu. Jedno wydaje się pewne: Powtarzanie przez polityków wciąż tych samych formułek potępienia jest słuszne, lecz nie wystarczy i robi wrażenie bezradności. Nie wystarczą deklaracje naszej własnej ideologicznej czystości. **Aby cokolwiek się zmieniło, nie można poprzestać na symptomach, lecz trzeba spojrzeć głębiej.**

O konieczności takiego spojrzenia na niemiecką historię mówił na inauguracji „Berlinale” aktor Lars Eidinger. Podobno wiele nauczył się, grając rolę SS-Manna w filmie „Persisch-Stunden”. Miał okazję poczuć, że holocaust nie był dziełem ufoludków, tylko naszych rodziców i dziadków, i że bardzo nas jeszcze dotyczy. Także i moim zdaniem Niemcy nie przyjrzeni się jeszcze wystarczająco szkodom, jakie wyrządził w ich psychikach narodowy socjalizm. Kultura witania obcokrajowców, choć szlachetna, jest kolorowym papierkiem naklejonym na broczącą ranę i poczucie winy, na ksenofobiczne zachowania na co dzień, coraz większą polaryzację społeczeństwa, na realnie istniejące poczucie wyższości np. wobec Europy Wschodniej (także w kręgach lewicowych, czy neoliberalnych), na moralizatorstwo i przemilczenia istotnych problemów z integracją (problemów zarówno samych przybyszy, jak i społeczeństwa większościowego). **Niemcy nie ochłonęli jeszcze po wojennych traumach. Noszą w sobie ślady autorytaryzmu, totalitaryzmu, sadyzmu, upokarzania, zastraszania – w rodzinach i instytucjach. Szkoda, że aktualny film o urodzonym w 46 roku legendarnym już piosenkarzu „Lindenberg! Mach dein Ding!” jedynie je musnął.**

Wszyscy wiemy, że konflikty, które zamykamy pod dywan, nie znikają, lecz rosną tam i pęcznieją. To, czego nie wpuszczamy przez drzwi, włamuje się przez okno, to przed czym zamykamy oczy, wdziera się przez sen, to, co z uporem zwalczamy, nie znika, lecz zbroi się i rośnie w siłę lub rozpoczyna cichy sabotaż. Jasne – kiedy już przechyli się szala i siła, którą zwalczamy, rusza na nas zbrojnie, wtedy można i trzeba walczyć. Jasne także, że kiedy ktoś przekracza granice prawa, musi ponieść konsekwencje, to wszystko nie podlega dyskusji.

Ale dopóki szala się nie przechyli, dopóki jest jeszcze szansa na dialog, warto dopuszczać do głosu tych myślących inaczej. Każda rana powinna być dokładnie obejrzana, każdy lęk powinien ujrzeć światło dzienne, jeśli chcemy znaleźć rozwiązania dla palących społecznych problemów. Nie znaczy to, że należy tolerować faszyzm, czy brak tolerancji i szacunku. Wręcz przeciwnie, powinniśmy wyraźnie stawiać granice, nie stygmatyzując jednak ludzi przedwcześnie. Umieć wysłuchać, pozwolić zaistnieć ludzkim obawom i doświadczeniom, nawet takim, które odrzucamy z oburzeniem. Jeśli myślącym inaczej będziemy natychmiast kneblować usta, to wybuchy będą się powtarzać. W wypadku Hanau nie wystarczy powiedzieć, że sprawca miał paranoję, paranoja zwykle nie powstaje w próżni, ma punkty styeczne z rzeczywistością. Pytanie, skąd się wzięła, i dlaczego bierze sobie na tapetę właśnie taki, a nie inny temat. Każde przekłamanie, każde

przemilczenie społeczne, rodzinne i indywidualne rzuca cień, przywołuje demony. Mówią o tym Hans Joachim Maaz, mówi Ai Weiwei.

Moja mama opowiada często taką historię o Janie Pawle II, nie wiem, czy prawdziwą. Kiedy jakiś osobnik, podczas przemówienia papieża, agresywnie rzucił się w jego stronę, wykrzykując coś groźnie i ochrona już chwyciła go za fraki, papież miał zatrzymać orszak słowami: „Pozwólcie mu mówić!”. Po czym agresora zamurowało i nie miał już nic do powiedzenia. A ja miewałam kiedyś taki sen, że wdziera się do domu bandyta. Gdy przytrzymałam drzwi, włamywał się oknem. Za którymś razem w środku snu zrozumiałam, że lepiej niespodziewanie dla niego samego otworzyć mu frontowe drzwi i zapytać, czego chce. Istnieje szansa, że porzuci swe zbrodnicze zamiary. Choć czasem bywa za późno.